

# WIADOMOŚCI

nr 10 (38)  
październik 1993

## lokalne

miesięcznik  
mieszkańców

Gminy Nowe Miasto nad Wartą

Rok IV

Cena 4000 zł



Nowe Miasto - panorama z teki pt.: "Nowe Miasto n. Wartą w rysunkach  
Władysława Kościelniaka"

### W numerze

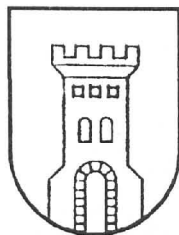
- O trzech wieżach na  
Kopcu, str. 6-7
- Kościół św. Trójcy,  
str. 8-9
- Przechadzki po Nowym  
Mieście, str. 10-11
- Rodzinne tradycje,  
str. 12

### Zmiany w banku

- sprostowanie, str. 2

## Nowe Miasto n. Wartą

1283



1993

Pierwsza historyczna wzmianka o Nowym Mieście pochodzi z 2 października 1283 r. W tych dniach mija 710 lat od tej daty i z tej okazji oddajemy do rąk Czytelników numer „Wiadomości Lokalnych” nieco inny niż poprzednie. Poświęcony jest głównie Nowemu Miastu - jego historii, zabytkom, ale także sprawom dnia dzisiejszego.

# Klub „Kopczyk”

Argumenty nowomieskich radnych były takie: skoro utrzymanie Gminnego Ośrodka Kultury kosztuje sporo, należy też znaleźć środki na zabezpieczenie funkcjonowania klubu. Młodzież od dawna domagała się możliwości korzystania z pomieszczeń Domu Kultury by nie wystawać na jego korytarzach lub na dworze w jesienne i zimowe wieczory. Udało się i w budżecie na 1993r przewidziano 35 mln zł na uruchomienie klubu (upośszenie dla prowadzącego i uzupełnienie wyposażenia).

Prowadzenie klubu w drodze konkursu powierzono Zbigniewowi Hałasowi, długoletniemu nauczycielowi nowomieskiej szkoły. Wspólnie z niewielką grupką zapaleńców przystąpił on do zorganizowania „majówki”, z której dochód przeznaczony został na kupno bilardu. W ten sposób pozyskał część młodzieży - miłośników gry bilardowej. Podkreśla, że dużą pomoc uzyskał od emerytów i rencistów, którzy wymalowali pomieszczenie klubowe. Później po opuszczeniu lokalu przez pracowników służby rolnej Sielinko przerobił go na mini klub-kawiarnię, gdzie przy nastrojowym oświetleniu i tonach cichej, dobrej muzyki można wypić kawę, herbatę, zjeść coś słodkiego, a nawet zagrać w szachy, obejrzeć film na video czy poczytać czasopisma.

Klub „Kopczyk” czynny jest, z wyjątkiem poniedziałku i czwartku, codziennie od 18.00 do 22.00. Wieczór śródogodny organizatorzy zarezerwowali dla pań, aby i one choć jeden dzień w tygodniu mogły spędzić trochę inaczej: poza domem, we własnym gronie, przy kawie, ciastku i ... nowinkach z szerokiego świata. Typowo babski wieczór.

W soboty natomiast klub udostępniony jest szczególnie dla par małżeńskich. I choć w regulaminie klubu jest napisane „wieczory rozrywkowe dla starszych”, nie oznacza to wcale, że młodzi nie mają wstępu. Zaprasza się szczególnie małżonków, którzy przeżywają po raz drugi romantyczny okres „we dwoje” (dzieci się uczą bądź pozakładały już własne rodziny, bycie młodą babcią też nie zawsze bywa takie atrakcyjne). Można wtedy przyjść do klubu i tak jak za dawnych lat usiąść przy stoliku, w zaciemnionym kącie,

posłuchać przebojów z lat młodości, cofnąć trochę czas i ... wspominać ... Warto! Oprócz gry w brydza, warcaby, szachy czy bilard raz w miesiącu organizowane są dyskoteki dla młodzieży, aby i ona mogła dać upust swojej niespożytej energii.

Chcemy korzystać z tego miejsca jak najczęściej, aby trud stworzenia miłego kąta nie poszedł na marne, a przebywanie w nim niech stanie się nawykiem i zwyczajem, szczególnie teraz, w nadchodzące długie wieczory.

*Marzena Spychalska*

## Kronika policyjna



\* W nocy z 29 na 30 sierpnia nieznanymi sprawcami dokonano kradzieży z włamaniem do samochodu fiat 125p w Wolicy Nowej. Skradł akumulator i inne akcesoria samochodowe wartości ok. 1 mln zł.

\* W nocy z 30 na 31 sierpnia dokonano włamania do pomieszczenia kasowego w Gospodarstwie Rolnym Skarbu Państwa w Chociczy i skradziono z kas 12 mln zł.

\* W nocy z 22 na 23 września nieznanymi sprawcami skradli ze stacji PKP Chocicza 14-tożłowy kabel wartości 1,640 tys. zł. Poszkodowanym jest Sekcja Sterowania Ruchu Jarocin.

## Z życia Koła PZERiI

\* 4 września Zarząd Koła PZERiI w Nowym Mieście zorganizował dla swoich członków „Wieczorek Towarzyski”. Było to spotkanie przy muzyce magnetofonowej z solidnym poczęstunkiem. Byli tańca a co odważniejsi prezentowali wspaniałe dowcipy i monologi. Było już dość późno, gdy ostatnie pary opuszczały Gminny Ośrodek Kultury. Organizatorzy mają nadzieję, że była to udana impreza i zapraszają na następną. Najbliższe spotkanie przewidziano w dniu 6 listopada o godz. 15.00 na tradycyjnym już „Dniu Seniora”.

\* W dniach 20-30 września 25-osobowa grupa członków naszego Koła przebywała na terenie Ośrodka Campingowo - Namiotowego w Zaniemyślu. Za pracę społeczną na rzecz tego ośrodka, którą wykonaliśmy w maju, mogliśmy bezpłatnie wypożyczyć nad pięknym jeziorem łowiąc rybki. A że ośrodek położony jest w lesie, można było zrobić zapasy grzybów na zimę. Na zakończenie turnusu było ognisko z kiełbaską oraz zabawa na świeżym powietrzu.

*LM*

# Sprostowanie

## Zmiany w banku

- pod tym tytułem w poprzednim numerze „WL” (str. 1) zamieszczona była notatka, w której na skutek pomyłki drukarskiej w zdaniu „31 sierpnia Rada Nadzorcza Banku Spółdzielczego w Nowym Mieście odwołała Helenę Popek z funkcji prezesa Banku ...” pominięty został wyraz „Zarząd”. Zdanie to powinno brzmieć: „31 sierpnia Rada Nadzorcza Banku Spółdzielczego w Nowym Mieście odwołała Helenę Popek z funkcji prezesa Zarządu Banku ...”

Za zaistniałą, przykrą pomyłkę przepraszamy Czytelników, Helenę Popek i autora notatki.

(red.)

W związku z tą notatką redakcja otrzymała dwa listy, które drukujemy, bez komentarza.

## Listy do redakcji

Nie jest prawdą, iż nastąpiły zmiany w banku, albowiem decyzją Rady Nadzorczej zostałam odwołana z funkcji Prezesa Zarządu (a nie jak podano w „WL” z Prezesa Banku, gdyż takiego stanowiska w Banku Spółdzielczym nie ma) i nadal jestem dyrektorem tut. Banku.

Funkcja Prezesa Zarządu Banku Spółdzielczego nie ma nic wspólnego z obowiązkami dyrektora, gdyż Zarząd jest organem spółdzielczym, a kierownikiem Banku w rozumieniu przepisów prawa jest dyrektor.

Sformułowania zawarte w notatce sugerują, iż zostałam odwołana ze wszystkich funkcji - co nie jest zgodne z prawdą i powoduje fałszywy obraz w odczuciu czytelników i mieszkańców Gminy Nowego Miasta oraz bezzasadnie podważa zaufanie do Banku Spółdziel-

czego w Nowym Mieście n/Wartą.

Ponadto stwierdzam, iż osoba podpisująca się inicjałami CJ powinna znać Prawo Spółdzielcze oraz Statut BS i zamieszczać publikacje zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa.

Proszę o niezwłoczne zamieszczenie mojego sprostowania z podaniem pełnej treści.

(Podłużna pieczęć i podpis)

DYREKTOR

Banku Spółdzielczego  
inż. Helena Popek  
Nowe Miasto n/Wartą  
1993-09-15

Nawiązując do mojego pisma z dnia 15 września 1993 r. zgodnie z art.32.1. Prawa prasowego pkt.5 proszę o zamieszczenie sprostowania na I stronie „WL”, równorzędną trzcionką oraz pod wido-cznym tytułem.

Wskazuję, iż art.32.1. pr.pr. pkt.6 mówi, że tekst sprostowania nie może być komentowany w tym samym numerze, czego w pełni oczekuję.

Ponadto żądam przeproszenia, gdyż doznałam wielkiej krzywdy moralnej.

Z poważaniem

(Podłużna pieczęć i podpis)

DYREKTOR

Banku Spółdzielczego  
inż. Helena Popek  
Nowe Miasto n/Wartą  
1993-09-21

# Deszczowy festyn w Chocicz

Decyzją o tym festynie podjęliśmy na początku września i nie była ona bynajmniej jednomyślna. Główną przyczyną naszych wahań była, delikatnie mówiąc, niepewna pogoda. Większość nauczycieli i członków Komitetu Rodzicielskiego przy szkole w Chociczy zdecydowała jednak, że impreza się odbędzie. Kapryśny aury wszak w tym roku i tak przewidzieć nie sposób, a poza tym byliśmy upojeni sukcesem naszego poprzedniego, majowego festynu. Dzięki otwartości właścicieli sklepów i przedsiębiorstw działających na terenie Chociczy i Utraty, którzy sprezentowali nam nagrody na loterię i konkursy, zabrałiśmy władzy na kserokopiarkę dla naszej szkoły, a przy tym dostarczyliśmy wesołej zabawy naszym uczniom, ich rodzicom, a nawet gościom spoza naszej miejscowości. Tym razem stwierdziliśmy więc odważnie, że zyskamy na pewno, jeśli nie finansowo to przynajmniej zapewniając uczestnikom rozrywkę, i ustaliliśmy termin imprezy na 19 września.

Od rana wyglądało na to, że wszystko się uda. Pogoda piękna, nasi sponsorzy okazali się hojniejsi niż poprzednio, konkursy i loterie przygotowane, kawiarnia i bufet zaopatrzone. Było tak słonecznie, że nawet udało nam się rozpocząć. Niestety, już po pół godzinie lunął rześisty deszcz. Wydawało się, że to koniec, wszystko na marne... Okazało się jednak, że ci, którzy zaryzykowali i przyszli wcale nie byli skorzy do rezygnacji i ucieczki do domu. Zgromadzili się w szkole i czekali, jakich też teraz atrakcji możemy im dostarczyć. W strugach deszczu przenieśliśmy nasz bufet z kiełbaskami, kawiaienkę (kawa, herbata, lody, słodycze) oraz stanowiska, na których odbywać się miały różne zabawy (loteria, kiermasz książek, koło fortuny, gry sprawnościowe itp.). W budynku szkolnym impreza potoczyła się dalej. Deszcz okazał się teraz naszym sprzymierzeńcem - zdecydowanie zniechęcił kogokolwiek do wysunięcia choćby nosa z suchej wszak i pełnej atrakcji szkoły. Dorośli odchodzili dopiero wtedy gdy zrozumieli, że przy takim natężeniu przeróżnych przyjemności, własne dzieci doprowadzą ich do ruiny. Zagrozi taką wizją, desperacko zanurzałi się w deszcz. Młodzież, z natury bardziej uparta, pozostała na dyskotecę, która zakończyła się o godzinie 23.00 (oczywiście przy silnych protestach, że tak wczesznie).

Jeden cel udało się więc osiągnąć - udaną zabawę, a jak się okazało po rozliczeniu coś niecoś także zarobiliśmy. Dzięki naszemu deszczowemu festynowi uda się wreszcie zakupić magnetowid i telewizor, sprzęt bardzo potrzebny w nowoczesnej szkole.

Teresa Antczak

# Sprawy bieżące

\* Dobiega końca budowa wodociągu w Kolniczkach. Około 10 października planuje się zakończenie rurociągu głównego. Sukcesywnie będą robione przyłącza.

Wykonywane są podkłady geodezyjne dla tych miejscowości, które będą wodociągowane w następnej kolejności, a więc dla Tokarowa, Szytłowa, Stramnic, Wolicy Pustej, Chromca i Świętomierza. Jeżeli pozwolą na to warunki atmosferyczne, prace przy wodociągowaniu tych wsi rozpoczną się jeszcze w roku bieżącym. Ostatecznie w przyszłym roku miejscowości te powinny już mieć wodę.

\* Kończona jest budowa gazociągu wysokiego ciśnienia na odcinku 6,4 km między Mieszkowem a Kleką. Prace wykonywane przez firmę INSTALGAZ z Opalenicy przebiegają bardzo sprawnie. Pod koniec września rozpoczęta zostanie budowa stacji redukcyjnej w Klece.

AP

# Alkohol, lekkomyślność, naiwność ...

Ze względu na specjalny charakter tego numeru „WL” zamiast rubryki „PRZYBLIZIANIE PRAWA” - garść refleksji o zjawiskach, będących przyczynami wielu ludzkich tragedii - alkoholizmie, lekkomyślności, naiwności ...

Powszechnie wiadomo, że alkohol, lekkomyślność, naiwność, nieuwaga czy wreszcie brak właściwej opieki nad dziećmi powodują tragedie ludzkie, które objawiają się poprzez ofiary wypadków drogowych, awantury domowe, spektakularne oszustwa czy wreszcie poprzez różne inne zagrożenia.

Powyższe stwierdzenia obrazują konkretne zdarzenia, które miały miejsce w 1993 r. na terenie gminy Nowe Miasto n.Wartą bądź też w innych miejscowościach, lecz z udziałem mieszkańców gminy.

- 14 stycznia w Wolicy Pustej doszło do zderzenia pomiędzy samochodem ciężarowym i osobowym m-ki ford. Kierowca forda był pod wpływem alkoholu. Na szczęście nie było ofiar w ludziach.

- 2 marca w Nowym Mieście pijany kierowca samochodu m-ki zaporozec staranował zaparkowany samochód ciężarowy m-ki mazda. Aby tego dokonać kierujący zaporozcem musiał jechać lewą stroną drogi. W mazedzie powstały poważne uszkodzenia, które musiał pokryć winny kolizji.

- 2 maja w Kruczynie wbiegł nagle na jezdnię z za ciągnika rolniczego małego chłopiec, który niestety poniósł śmierć po potrąceniu go przez kierującego fiatem 126p. Przeprowadzone dochodzenie wykazało, że kierowca fiata nie miał żadnych możliwości uniknięcia tego wypadku.

- 30 maja w Wolicy Koziej pijana młoda kobieta kierując fiatem 125 utraciła panowanie nad samochodem, rozbiła go, w konsekwencji czego pasażer doznał obrażeń ciała.

- 1 czerwca w Chociczy mężczyzna w stanie znacznego upojenia alkoholowego kierując fiatem 126 wjechał do przydrożnego rowu, uderzył w drzewo doznając obrażeń ciała, a także powodując obrażenia u pasażera.

- 1 września w okolicach Krzykosz mieszkaniac Nowego Miasta, poruszając się pieszo i będąc w stanie upojenia alkoholowego, znalazł się na drodze samochodu osobowego m-ki volkswagen i po potrąceniu poniósł śmierć.

- 18 września w Świętomierzu nietrzeźwy mężczyzna wioząc rodzinę w fiacie 126 doprowadził do zderzenia z policyjną nyską. Tylko nadzwyczajny zbieg szczęśliwych okoliczności spowodował, iż nie było rannych.

- Bardzo tragiczny wypadek zdarzył się 11 września w Wolicy Pustej. Nieoczekiwanie na jezdni drogi z Poznania do Jarocina wbiegła dwuletnia dziewczynka, która została potrącona przez samochód osobowy i niestety poniósł śmierć.

- Az 14 mieszkańców gminy stanęło przed kolegium d/s wykrócen za kierowanie pojazdami po pijanemu.

Przedstawione opisy zdarzeń w pełni więc potwierdzają tezę o ujemnych skutkach nadużywania alkoholu, o niedostatecznej opiece nad dziećmi czy braku ostrożności i rozwagi

## Alkohol,

a raczej skutek jego nadużywania, jest także przyczyną tragedii rodzinnych. W bieżącym bowiem roku Policja prowadziła dwa dochodzenia o fizyczne i moralne znęcanie się nad rodziną przez pijanych mężów i tatusiów. Mogłoby się wydawać, że dwie sprawy to niewiele. Ale pogląd taki musi się zmienić, kiedy okazuje się, że aż 64 razy wyzywano Policję na interwencję w związku z awanturami domowymi, urządzanymi przez osoby nietrzeźwe. Na dobłą sprawę w wielu przypadkach można by doszukać się elementów fizycznego i

moralnego znęcania się nad rodziną

## Także naiwność

była przyczyną przykrych zdarzeń - 15 maja w Środzie Wlkp. dwaj mieszkańcy gminy Nowe Miasto kupili okazynie złoto od Rosjan. Radosć z okazynego zakupu przerodziła się w czarną rozpacz, gdy okazało się, że zakupili zwykły tombak.

- 30 maja, także w Środzie Wlkp., został oszukany inny mieszkaniac gminy Nowe Miasto, który wdał się w transakcję handlową, najprawdopodobniej z Rumunami. Numer Rumunów jest stary; zatrzymują jacyś samochod i proszą o odsprzedanie oleju lub benzyny. Płacą oczywiście złotymi obrączkami. Jedna gruba i ciężka złota obrączka za jeden litr oleju. Kto nie skorzysta z takiej okazji?

- 15 sierpnia w Poznaniu na giełdzie samochodowej pewien mieszkaniac gminy chciał „puścić w skarpetkach” organizatorów gry w tzw. „trzy naparstki”. Efekt mógł być tylko jeden - puszczono go leższego o kilkadziesiąt milionów złotych przeznaczonych na kupno samochodu.

## I tu czas na refleksje

Wszystkie opisane zdarzenia są niezwykle tragiczne, smutne i pouczające. Niech będą więc przestroją. Niech te przykłady uświadomią, że jeździć i chodzić po drodze najlepiej będąc trzeźwym, że dzieci mają prawo zachowywać się beztrojsko, a obowiązek opieki nad nimi i chronienie ich przed niebezpieczeństwem spoczywa na rodzicach, że nikt nie sprzedaje prawdziwego złota znacznie poniżej jego rzeczywistej wartości, że w „trzy naparstki” jeszcze nikt po prostu nie wygrał, gdyż gra ta została wymyślona wyłącznie po to, aby naciągać naiwnych.

(KOSS)

# Nowe Miasto teraz i w przyszłości

Rozmowa z wójtem Aleksandrem Podemskim

GWIAZDA NOWE MIASTO  
WIELKOPOLSKI ZAGOSPODAROWANIA PRZES



- W ciągu trwającej już ponad trzy lata kadencji obecnej Rady Gminy i Pana na stanowisku wójta dokonaly się pewne zmiany mające na celu poprawę życia mieszkańców gminy. Chociażby w Nowym Mieście nie mamy już kłopotów z wodą. Wiele jest jeszcze z pewnością do zrobienia. Jak widzi Pan Nowe Miasto i jego problemy w przyszłości? Jakich zmian możemy jako mieszkańcy oczekiwać w najbliższym czasie?

- Jako najważniejsze zadanie widzę ochronę środowiska, poprawę jego estetyki. Nowe Miasto to wieś o zabudowie wiejskiej. Szczycimy się nieraz, że tu mieszkamy, ale czy zawsze jest to powód do dumy? Mieści się tu siedziba władz gminnych, a to do czegoś zobowiązuje.

- Ostatnio dają się zauważyć nowe elewacje budynków, zadbane obejścia wokół nich, zmiana struktury zieleni (młode krzewy, trawniki, klomby), nowe kosze na śmieci, oznakowane przejścia dla pieszych ...

- To tylko symptomy głębszych zmian, które w zakresie ochrony środowiska czekają Nowe Miasto. Powaznym problemem jest wyeliminowanie dymiących kominów. Niebawem zostanie on rozwiązany dzięki gazyfikacji. Obecnie jest to perspektywa kilku czy kilkunastu miesięcy.

- Jak widzi Pan tak dokuczliwą dla mieszkańców Nowego Miasta sprawę, jaką jest brak kanalizacji? Przecież obok dymiących kominów właśnie to ma zasadniczy wpływ na zatrucie naturalnego środowiska?

- Aktualnie Nowe Miasto jest

gazyfikowane i nie da się prowadzić tej inwestycji jednocześnie z kanalizacją. Jest to sprawa nie tylko kosztów. Mamy od dwóch lat czynną oczyszczalnię ścieków w Chociczy, do której dowożone są nieczystości z całej gminy.

- A czy nie wydaje się Panu, że z oczyszczalnią ścieków w Chociczy jest podobnie jak z wysypiskiem komunalnym w Elżbietowie? Trafiają tam tylko nieliczni, a pozostali korzystają z pobliskich rowów, łąk czy po prostu krtek ściekowych.

- Oczywiście jest to niemały problem, którego nie da się od razu rozwiązać. Była, za poprzedniej kadencji rady, opracowana koncepcja centralnej oczyszczalni ścieków i kanalizacji. Jednak ze względu na ogromne koszty została ona odrzucona. Są propozycje budowy kilku małych oczyszczalni kontenerowych, ale i to wiąże się z dużymi kosztami. Nie można rozpocząć kilku inwestycji jednocześnie i za wszelką cenę nadrabiać zaległości narosłe przez prawie pięćdziesiąt lat.

- Jakie jeszcze zmiany w Nowym Mieście przewiduje Pan w najbliższej przyszłości?

- O ile pozwolą środki, chcemy zagospodarować teren „zdrój” - uczynić z niego plac zabaw dla dzieci, miejsce odpoczynku dla dorosłych, miejsce naturalnej zieleni, kwiatów i czystej wody. Marzą mi się jeszcze szosy bez dziur, gładkie, równe chodniki, czyste i oświetlone ulice i ... zawsze sprawne telefony.

- Życzę Panu, a chyba bardziej mieszkańcom Nowego Miasta, aby te marzenia się spełniły. Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała Marzena Spychalska

# Postępy w prywatyzacji „Herbapolu”

Po przekształceniu Z.Z. „Herbapol” w Kłęczę w jednoosobową spółkę Gminy Nowe Miasto n.Wartą następują obecnie kolejne etapy prywatyzacji. We wrześniu ukazał się PROSPEKT INFORMACYJNY ZAKŁADÓW ZIELARSKICH „HERBAPOL” w Kłęczę S.A., którego wydawcą jest Zarząd Gminy. Przeznaczony jest dla zainteresowanych zakupem akcji i zawiera informacje o spółce, jej władzach, działalności, majątku, finansach, statucie a także dane o sprzedaży akcji. Opracowany niezmiernie starannie pod względem graficznym, wydany został w standardzie nie gorszym niż prospekty spółek giełdowych. Niewykluczone bowiem, że akcje Herbapolu będą musiały trafić na giełdę.

Ukazały się także w prasie („Gazeta Jarocińska” i „Gazeta Poznańska”) zaproszenia do rokowań w sprawie zakupu pakietu akcji (więcej niż 10%). Termin składania ofert wyznaczono do 15 października. Należy sądzić, że poważni inwestorzy, o ile się zjawia, złożą swoje oferty tuż przed tym terminem.

Obecnie wpływają oferty drobnych nabywców i pierwsze pieniądze ze sprzedaży akcji.

W najbliższym czasie Zarząd Gminy powoła Komisję do spraw sprzedaży pakietu akcji. Uczestniczyć w niej będą przedstawiciele Rady Gminy, Zarządu Gminy oraz załogi Herbapolu. Zadaniem komisji będzie wybór najkorzystniejszej oferty i wynegocjowanie dodatkowych warunków (m.in. paktu socjalnego).

Komisja zacznie pracę po 15 października.

Aleksander Podemski



## Juwenta '93

W czasie oddawania do druku niniejszego numeru, „Wiadomości Lokalnych” w Gdańsku odbywały się I Targi Farmaceutyczno - Kosmetyczne JUWENTA '93 - pierwsza w Polsce wystawa, poświęcona kompleksowemu przedstawieniu oferty wyrobów służących zdrowiu i urodzie. Nawiązuje ona charakterem do Międzynarodowego Salonu GIPHAC, odbywającego się corocznie w Paryżu.

Na targi Juwenta przyjechało ponad 80 wystawców, a przedmiotem ekspozycji były farmaceutyki, kosmetyki, surowce do produkcji leków i kosmetyków, opakowania, materiały medyczne oraz wyposażenie aptek, sklepów i salonów kosmetycznych. Juwenta była zatem doskonałą okazją do zaprezentowania wszystkich wyrobów produkowanych w Zakładach Zielarskich Herbapol w Kłęczę. Obok leków roślinnych przedstawiono bogatą ofertę półproduktów do produkcji leków i kosmetyków naturalnych. Na ostateczną ocenę targów jeszcze za wcześnie, niemniej na uznanie zasługuje sprawna obsługa organizacyjna oraz informacyjna, doskonała oprawa plastyczna, starannie przygotowany i wydany katalog. Organizatorem targów Juwenta '93 były Międzynarodowe Targi Gdańskie S.A.

Elżbieta Czosnowska

# Wybory '93

W wyborach do Sejmu i Senatu, które odbyły się w niedzielę, 19 września głosowały na terenie gminy w sumie 2683 osoby (49,2% uprawnionych). Gmina podzielona była na 5 obwodów wyborczych. Wyniki głosowania na kandydatów do Sejmu przedstawia poniższe zestawienie.

## Na kogo u nas głosowano

Numer listy	Nazwa komitetu lub partii	Obwód wyborczy Boguszyn uprawn. 1356	Obwód wyborczy Chocicza uprawn. 1008	Obwód wyborczy Kłęka uprawn. 1273	Obwód wyborczy Kolniczki uprawn. 1077	Obwód wyborczy Nowe Miasto uprawn. 1370	Razem oddanych głosów	Procent oddanych głosów
1	Porozumienie Centrum	14	14	3	15	27	73	2,7
2	Katol. Kom. Wyb. "Ojczyzna"	17	14	8	17	19	75	2,8
3	PSL - PL	34	12	19	6	21	92	3,4
4	KPN	20	9	11	5	27	72	2,7
5	SLD	80	90	69	36	119	394	14,7
6	PSL	206	69	121	165	72	633	25,5
7	Kongres Liber. Demokratyczny	7	5	5	4	14	35	1,3
8	Kom. Krajowa NSZZ "Solidarność"	7	21	12	14	25	79	2,9
9	Unia Demokratyczna	70	68	63	42	198	441	16,4
10	BBWR	15	18	7	6	18	64	2,4
11	Unia Pracy	35	80	29	14	77	235	8,8
12	Unia Polityki Realnej	12	28	18	11	33	102	3,8
13	PWN - Polskie Str. Narodowe	3	3	4	2	7	19	0,7
15	Koalicja dla Rzeczypospolitej	6	5	2	12	4	29	1,0
17	Partia "X"	40	47	32	29	51	199	7,4
19	Samoobrona - Leppera	19	19	22	16	23	99	3,7
20	Ojczyzna - Lista Polska	0	0	0	1	2	3	0,1
22	NOT - Stow. Techniczne	1	0	2	2	15	20	0,7
24	Kom. Wyb. Pol. Unii Pracuj.	5	6	1	1	6	19	0,7
<b>Procentowy udział w wyborach</b>		<b>51,7</b>	<b>55,2</b>	<b>37,7</b>	<b>41,4</b>	<b>58,9</b>	<b>W całej gminie 49,2</b>	

Najwięcej głosów zdobyli kandydaci PSL - 633 głosów (25,5%). Na drugim miejscu znalazła się Unia Demokratyczna, na kandydatów której oddano 441 głosów (16,4%), a w następnej kolejności: Sojusz Lewicy Demokratycznej - 394 głosy (14,7%) i Unia Pracy - 235 głosów (8,8%). Warto odnotować wyższe niż w kraju i województwie poparcie, jakie zdobyła u nas partia „X” - 199 głosów (7,4%).

Najwięcej głosów oddano na Hannę Suchocką (389) z Unii Demokratycznej, a następnie na Mariana Króla z PSL (272) i Wiesława Ziółkowską z Unii Pracy (197).

W wyborach do Senatu najwięcej głosów uzyskał Ludwik Ratajczak - 665, a następnie Jerzy Smorawiński - 651 i Aleksander Gawronik - 463.

*Franciszek Tomczak*

## Tegoroczne zbiory

Deszcze, które zaczęły padać około 10 czerwca, częściowo uratowały plantacje zbóż. Ich zbiory były lepsze niż w roku ubiegłym, ale jakość zebranego ziarna - znacznie gorsza. Deszczowa pogoda w miesiącach letnich stała się przyczyną nadmiernego zawilgocenia plonów.

Tegoroczna aura bardzo korzystnie wpłynęła na vegetację roślin okopowych i pastewnych. Mamy wysokie zbiory ziemniaków i kukurydzy. Dobrze zapowiadają się też plony buraków cukrowych.

„Klęskę urodzaju” przeżywają w tym roku sadownicy i ogrodnicy - mają duże trudności ze zbyciem owoców i warzyw.

A P

### Sprzedam działkę w Boguszynie

Chocicza, Krzymańskiego 3  
tel. Chocicza 12

## Głosowanie w Nowym Mieście

Poświęcenie dużej części tego numeru „WL” Nowemu Miastu skłania by z zestawienia wyników głosowania do parlamentu na terenie gminy wydobyć akcenty nowomiejskie.

W Nowym Mieście była największa frekwencja, tutaj też wyniki głosowania do Sejmu były najbliższe wynikom w Poznańskim. Zwyciężyła Unia Demokratyczna a kolejne miejsca zajęły SLD, Unia Pracy i PSL.

Z grona 14 posłów wybranych w województwie poznańskim, dwaj Aleksander Machowski i Piotr Buczkowski w czasie kampanii wyborczej byli na spotkaniu z mieszkańcami Nowego Miasta.

EC

# O TRZECH WIEŻACH

Badania archeologiczne nowomiejskiego Kopca, prowadzone w końcu maja i na początku czerwca tego roku, z całą pewnością wpiszą się na trwałe do historii Nowego Miasta. Zachęcenii wynikami wierceń grodziska w dniu 16 października 1992 roku, w trakcie których udało się

czasów. Czy zatem wzniesiona z cegły budowla nie zniszczyła piwnicy starej, drewnianej wieży Doliwów z drugiej poł. XIII wieku? Te i inne wątpliwości nie opuszczały nas do końca badań. Ważne były materiały

liśmy zdecydować się od początku na ich selekcję i zatrzymać jedynie okazy najbardziej ciekawe i charakterystyczne. Martwił nas jednak brak materiałów starszych, aniżeli przełom XV i XVI wieku.

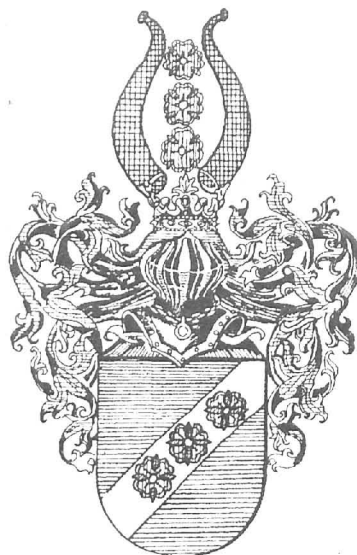
Obserwacje nawarstwień kulturowych, a szczególnie ścian wykopu, poinformowały nas o istnieniu na badanym wycinku grodziska dwóch następujących po sobie budowli mieszkalnych o charakterze wiezowym. Pierwszą z nich, drewnianą, wzniesiono w ciągu drugiej poł. XV wieku i dość szybko została spalona. Jej piwnica i otoczenie zostały zasypane piaskiem i w ten sposób przygotowany został teren pod zabudowę murowanego dworu, który wzniesiono tu na przełomie XV i XVI wieku. Roboczo ślady budowli murowanej określiliśmy mianem dworu Rozdrażewskich, gdyż jego datowanie bardzo dobrze pasuje do pojawienia się tej rodziny w Nowym Mieście (od 1485 roku). Ciekawe jednocześnie, że na ten czas, datowane jest powstanie obecnej bryły kościoła parafialnego, którego z całą pewnością, jak to wynika z dokumentu z 1510 roku, dobroczyńcami byli Rozdrażewscy. Wstępnie konserwując kafle piecowe, powleczone białą i granatową polewą, na chwilę oddaliśmy się marzeniom, snując domyślnie jak to oparty o okazały piec biskup Jan Rozdrażewski, sufragan włocławski, grzał swoje niemie-  
 do



Fragmenty kafli późnorenesansowych wydobyte na Kopcu

stwierdzić ponad czterometrowej głębokości nawarstwienia kulturowe, z prawdziwym biciem serca zakładaliśmy pierwsze, regularny wykop archeologiczny. Niewielkie jego rozmiary (5x5 m) w stosunku do powierzchni stożka, liczącej ok. 400 metrów kwadratowych, wynikały raczej stąd, że tak naprawdę nie wiedzieliśmy co nas czeka pod powierzchnią gruntu.

Napięcie rosło z każdym zagłębieniem łopaty. Bogate źródła pisane, odnoszące się do tego miejsca, informowały nas, że na Kopcu stała „curia”, czyli dwór murowany. Zastanawialiśmy się czy w tej sytuacji uda nam się przebić przez ceglane sklepienia piwnic. W źródłach pisanych z XV wieku mowa jest ponadto o dworze starożytnym („curia antiqua”), który miał stać w tym miejscu od niepamiętnych



Herb Doliva  
Rys. Bogdan Walkiewicz

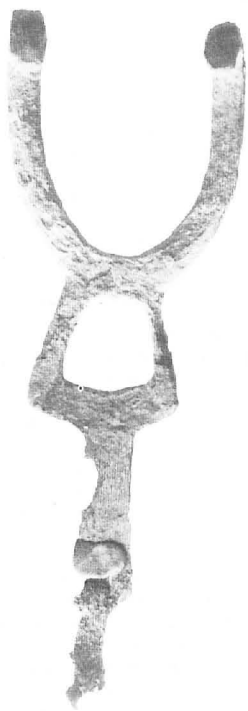
zebrane z pierwszej warstwy 25 centymetrów, wśród których przeważały fragmenty cegieł, płytek posadzkowych, kafli piecowych, naczyń itp., wszystkie pochodzące z XVI- XVII wieku. Na ten więc czas należałoby datować koniec użytkowania ostatniej siedziby właścicieli Nowego Miasta na Kopcu. Posuwając się w głąb nasypu grodziska natrafiliśmy co rusz na nowe, a zarazem starsze materiały. Wykop osiągnął głębokość 2,20 m. Poniżej tego poziomu zalegały jałowe w zabytki piaski, które zostały nawiezione zapewne w ciągu XV wieku. Przeglądając wydobyte stąd materiały, a więc piękne późnorenesansowe kafle zdobione motywami heraldycznymi (m.in. orła polskiego w koronie z czasów Zygmunta III Wazy i pogoni litewskiej), misterne wyroby z barwionego szkła, bogato zdobioną ceramikę, dużą ilość przedmiotów żelaznych, w tym oryginalną kłódkę żelazną, dużą ilość haków, gwoździ i wielu innych, często o zagadkowej funkcji zabytków, mieliśmy wyobrażenie o upodobaniach ich właścicieli. Materiały ceramiczne, a zwłaszcza duże cegły gotyckie wykonane ręcznie techniką palcową, płytki posadzkowe, elementy dachu oraz fragmenty naczyń, były w sumie tak liczne, że musie-



Kłódka żelazna z dworu Rozdrażewskich z XVI do XVII w.

już kości, spędzając w rezydencji nowomiejskiej ostatnie lata życia; zmarł tutaj w 1609 roku (szczegóły z jego zyciorysu opisał E. Czarny w numerze kwietniowym „WL” z br.). Piec w swoim założeniu był naprawdę wspaniały i z pewnością nie powstydziłaby się go żadna rezydencja magnacka (np. pobliski pałac późnorenesansowy Opałińskich w Radlinie).

# NA KOPCU



Hak służący do naciągania cięgiwy kuszy odkryty w piwnicy najstarszej wieży Doliwów z XIV w.

Chcąc ostatecznie wyjaśnić charakter badanego miejsca i stwierdzić czy rzeczywiście stał tu obiekt wieżowy najstarszych Doliwów, zdecydowaliśmy się na założenie jeszcze jednego, niewielkiego wykopu. I oto dopiero w piątym dniu badań, przebijając się przez kolejne warstwy gruzu dworu Rozdrażewskich, dotarliśmy do podpewniczenia wieży drewnianej Doliwów z przełomu XIII i XIV wieku. Wykop osiągnął rekordową głębokość ponad 4 metrów! Z małego tylko fragmentu wieży Doliwów udało nam się wydobyć tak bardzo oczekiwane stare, średniowieczne materiały. Czego tu nie było! Przede wszystkim nie budzące wątpliwości co do datowania całego odkrycia fragmenty naczyń, które przy krawędzi miały charakterystycznie wymodelowany okap i ornament dookólnych złobków na brzuścu. Z warstw pożarowych wydobyliśmy przedmioty żelazne oblepione korozją. W pracowni konserwatorskiej Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi zabytki żelazne prześwietlono aparatem rentgeno-

wskim, co pozwoliło pewnie usunąć z nich warstwę korozji. Dopiero wówczas z bezkształtnych przedmiotów ukazały się tak bardzo charakterystyczne dla siedzib rycerskich ciekawe militaria. Są więc wśród nich m.in. duże fragmenty blach zbroi z tkwiącymi jeszcze nitami, masywne groty bełtów do kuszy oraz oryginalny hak do kuszy troczony pierwotnie do pasa. Dokładnie przeglądając niemal każdą grudkę ziemi, w pewnym momencie natrafiliśmy na łuski ryb, które widocznie chętnie spożywano, odławiając je w pobliskiej Warcie.

Tegoroczne badania na Kopcu kończyliśmy więc z pełnym sukcesem, jednak z uczuciem dużego niedosytu. Niedosyt ten wzrósł po ostatnich odkryciach w najstarszej wieży Doliwów, gdzie ze względu na znaczną głębokość nie mieliśmy już szans odsłonięcia wielu jeszcze czekających nas niespodzianek. Mogliśmy jednak dzięki temu odkryciu wytyczyć położenie tej najstarszej budowli na Kopcu. Teraz dopiero widzieliśmy, że natrafienie na nią

dotrwać do połowy XV wieku i w bliżej nieustalonych dotąd okolicznościach została spalona. Drugą z kolei, również drewnianą, wzniesiono w drugiej połowie XV wieku po stronie przeciwnej, czyli wschodniej. Była ona zamieszkiwana krótko, bo tylko do końca XV wieku. Wreszcie na początku XVI wieku, w miejscu gdzie stała najstarsza wieża Doliwów i w centrum stożka, powstał dwór murowany Rozdrażewskich. Jak stwierdzono w trakcie badań dwór ten również został spalony, najpewniej w ciągu drugiej poł. XVII lub na początku XVIII wieku. Przyczyny pożarów wszystkich trzech obiektów mogły być różne. Niekoniecznie musiały wiązać się z najezdami czy napadami w wyniku sporów. Mogły też one powstać ze zwykłego zaproszenia ognia (w ten sposób kilkakrotnie paliło się przecież samo miasto). Nie sposób na łamach „WL” opisać wszystkie szczegóły tegorocznych badań. Ich wyniki trzeba będzie przede wszystkim skonfrontować z bogatymi źródłami piisanymi, odno-



Masywne, żelazne groty bełtów do kuszy wydobyte z najstarszej wieży Doliwów z XIV w.

było ogromnym szczęściem, gdyż w rzeczywistości położona była w najmniej spodziewanym miejscu Kopca. Zасыpując tegoroczne wykopy, likwidując prowizoryczne ogrodzenie i wynosząc stąd sprzęt do badań, jeszcze raz popatrzaliśmy na nasyp grodziska od strony miasta, gdzie znajdował się jedyny wjazd. Na szczycie stożka zobaczyliśmy oczyma wyobraźni trzy odkryte dotychczas wieże, ustawione w logicznym porządku chronologicznym. Najstarszą z przełomu XIII i XIV wieku, a może nawet w ciągu drugiej poł. XIII wieku, mógł z powodzeniem wnieść założyciel Nowego Miasta Mikołaj Doliwa. Wieża ta, ustawiona od strony zachodniej, mogła

szycami się do tego najważniejszego miejsca siedzib właścicieli Nowego Miasta. Upiływający w tym roku Jubileusz 710 - lecia Nowego Miasta był rzeczywiście bardzo dobrą okazją zajrzenia w głąb nowomijskiego Kopca. Chętnie wrócimy tu, żeby niektóre nasze wątpliwości rozjaśnić, a także po to, by pozyskana dotąd kolekcja niezmiernie ciekawych zabytków jeszcze bardziej urosła, a że warto - przekonuje nas o tym zazdrosne oko wielu kolegów po fachu, którym marzą się podobne odkrycia.

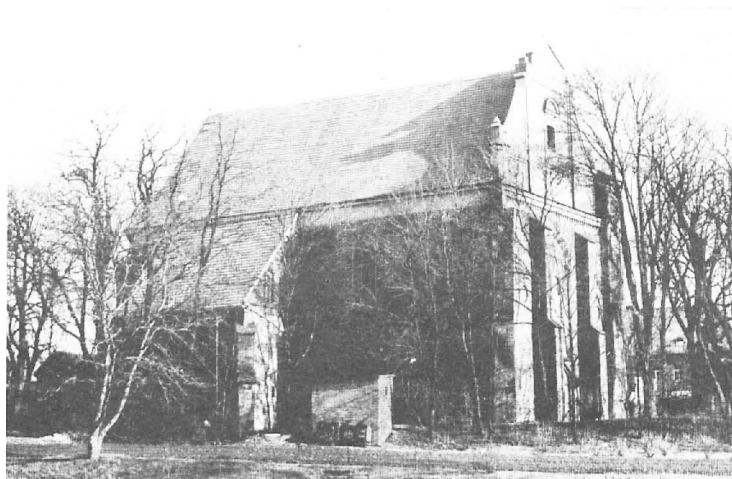
Ryszard Grygiel  
Muzeum Archeologiczne  
i Etnograficzne w Łodzi

# Kościół św. Trójcy

Nowe Miasto ma dwa oblicza. Jedno jest nowsze, z pudełkowatymi, nie zawsze pięknymi domami od strony drogi na Poznań. Drugie to prawdziwie wiekowy wygląd tej malowniczej osady (dwóch miast!) z historią bogatą i uwidoczną w ciekawym budownictwie. To

wspiera się na ośmiu ośmiobocznych filarach stojących w dwóch rzędach. Podtrzymują one bardzo ładnie wyprofilowane pięcioprzęsłowe sklepienie gwiaździste. Od strony południowo-zachodniej frontonu zwraca uwagę wieloboczna wieżyczka ze schodami. Specjalną uwagę

intelektualistą - duchownym o znacznych zasługach dla materialnego ratowania Akademii Lubrańskiego w Poznaniu. To właśnie w czasie jego aktywności dobudowano w 1593 roku kaplicę św. Anny nad zakrystią nowomiejskiego kościoła. Łaciński napis na tablicy (obecnie na zewnętrznej ścianie kaplicy św. Matki Boskiej Różańcowej, która w latach 1720-1978 poświęcona była św. Antoniemu) brzmi następująco: „Jan Rozdrażewski, z Bożej łaski biskup margaretański i sufragan wrocławski itd. w roku Pańskim 1593 zbudował”. Idea podkreślenia roli św. Anny jest związana tu z kontreformacyjną rolą niepokalanego poczęcia Marii a więc stanowi pewnego rodzaju manifestacyjne działanie biskupa. Sama forma kaplicy przydaje kościołowi umiejętnie zestrojonych detali. Na zewnątrz są piękne „ośle grzbiety” zwieńczające okienne wnęki szczytu. Wnętrze kaplicy z manierystycznie „wciśniętym” ołtarzem, śmiałym wyprowadzeniem łuków konstrukcyjnych oraz przebicim okien na nawę, sprawia wrażenie przestrzeni większej niż jest nią w istocie.



właśnie owo oblicze tradycji podziwiać możemy stojąc na Kopcu, na którym było onegdaj „dziedziczne dworzysko”. Spoglądamy wtedy na Nowe Miasto od strony niezwykle pięknej zielonej bordiury nadwarciańskich łąk i lasów. Ogarniamy wzrokiem całą tę tkankę ogrodów i domów piętrzącą się na łagodnym stoku wzgórze. W tej panoramie wyróżnia się skryty częściowo za drzewami parafialny kościół św. Trójcy. Jest to dziś jedyna świątynia Nowego Miasta, chociaż wiadomo, że w krajobraz ten wpisywały się niegdyś i synagoga i ewangelicki kościół z wydatną wieżą. Były tu też i dwie inne katolickie świątynie: kościół św. Ducha na Laskówce (spalony przed 1720) oraz omen-tarny kościółek św. Krzyża (przetwał do początku XIX w.).

Najstarszy kościół parafialny istniał w Nowym Mieście już w XIII wieku a przed 1412 r. określono jego wezwanie jako „św. Trójcy i św. Jadwigi”. Budowla w obecnym, gotyckim kształcie, powstała w drugiej połowie XV wieku. Od razu podkreślić trzeba wielką harmonijność jej architektury. Zorientowany absydą ku wschodowi, kościół jest trójnawową halą (tj. z nawami o równej wysokości). Ściany ekspozują na zewnątrz cegły w „układzie polskim” z dekoracyjnym zastosowaniem ciemniejszej glazury. Prezbiterium zamknięte jest trójbocznie. Od północy uformowano zakrystię a od południa kruchtę. Cały budynek opinają z zewnątrz dwuskokowe szkarpy. We wnętrzu, które uderza swą delikatnością detali i kontrastuje surową prostotą fasad, konstrukcja

należałoby poświęcić trzem portalom, szlachetnie ukształtowanym z profilowanej cegły. Wyraźnie gotyckie są także drzwi z żelaznej blachy przy zakrystii. Do innych, zwracających uwagę detali, zaliczyć można zamki drzwi (np. ten przy kruchtach). Nowomiejski kościół porównywano do zbliżonych wyglądem trójnawowych świątyń Brna czy Opalenicy. Należy on niewątpliwie do pereł halowego budownictwa późnego gotyku, ze zmiękczoymi ostrościami i użytym „niebiańskim” sklepieniem.

Około 1520 roku powstało renesansowe już, ciekawe półkolistе zwieńczenie sakramentarium przy zakrystii. Ta wykonana w piaskowcu płaskorzeźba ukazuje Boga Ojca „jakoby jakiegoś króla polskiego w koronie. Trzy palce prawej ręki wzniesione są do przysięgi, druga trzyma jabłko królewskie”. Istnieją analogie między tym dziełem a innymi przykładami z Wielkopolski tj. tymi z Szamotuł, Iwna czy Środy. Do Środy wiedzie nas też inny renesansowy ślad - rzeźba Ostatniej Wieczery, która ozdabiała jeden z nowomiejskich ołtarzy a ma swój odpowiednik w tamtejszej kolegiacie. Do epoki Odrodzenia odnoszą się też pięknie zdobione stalle. Wśród tych, którzy przyczynili się w sposób szczególnie do wzbogacenia świątyni na przełomie XVI i XVII w., był Jan Rozdrażewski. To on jest niewątpliwie „odpowiedzialny” za aktualne renesansowo-kontreformacyjne treści, jakie przydano wówczas kościołowi. Jan Rozdrażewski herbu Doliwa, sufragan i biskup wrocławski był świetnie wykształconym

Najwybitniejszym programowym przedsięwzięciem Jana Rozdrażewskiego wydają się być polichromie. Wykonane co prawda ręką jakiegoś mniej znanego artysty, zawierają bogate treści stawiające je w rzędzie najbardziej interesujących propozycji tamtego czasu. A autorem owych treści nie mógł być kto inny niż biskup Jan. Realizowane prawdopodobnie począwszy od 1593 roku (a więc mija właśnie okrągła rocznica 400 lat!), przy kilku odnowieniach kościoła, malowidła te były zamalowywane. Dopiero w 1959 roku odkryto je „w czasie prac przygotowawczych do regotyzacji wnętrza”. Spod czterech warstw polichromii odsłonięto piątą, najstarszą, którą następnie odrestaurował zespół Teodora Szukaly. Wobec dużego zniszczenia poszczególnych fragmentów przy konserwacji wykonano liczne uzupełnienia oraz rekonstrukcje. Oglądana dziś całość ma jednak charakter niewątpliwie zgodny z pierwotnym wyglądem malowideł. Ciekawe w nich jest to, że wykonujący je artysta próbował dostosować się do późnogotyckiej architektury, mającej tu duże rozczłonkowanie elementów zebrami gwiazd. Polichromie rozwijają tę koronkowość poprzez stosowanie małej skali i drobnych efektów, na tle dużych przestrzeni sklepienia. Same zebra są przy tym podkreślone, co wzmacnia gwiazdzistą siatkę podziałów. Wykonane techniką wapienną na czystej podbiałej, malowidła sprawiają wrażenie ciepłe i organiczne, chociaż szczegóły oglądane z bliska ujawniają klarowne plamy: zieleni, fioleto, czerwieni i brązu. Żywość i swoboda dobrze wiążą się z ideą przedstawień, w których nbykora zeber oraz rozliczne girlandy kwiatów i groteski tworzą właściwe tło dla treści starannie wykoncypowanej przez Rozdrażewskiego.

Tręś malowideł nowomiejskich jest do odczytania tak, jak „rozwijają się” architektura samej świątyni: od zachodniego chóru (wej-



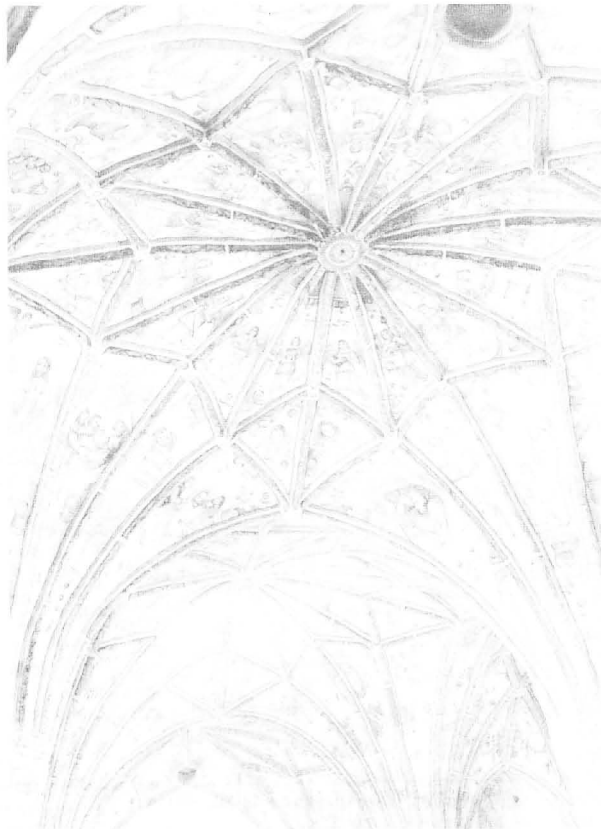
# w Nowym Mieście

ścia), poprzez nawę środkową ze zgro-  
madzeniem wiernych aż po absydę z głównym  
oltarzem we wschodnim krańcu. Wchodząc do  
kościoła, jako grzesznicy pełni ziemskiego  
brudu, odcyfrowujemy m.in. postacie błażna czy heretyka -  
właściwe symbole naszej  
postawy. Posuwając się dalej  
ku oltarzowi, konfrontujemy ten  
swoją grzeszny świat z wielką  
ofiarą Chrystusa. Właśnie  
Apoteoza Męki Pańskiej jako  
otwarcie nieba jest głównym  
tematem i centralną ideą  
malarzkiej opowieści. W  
wewnętrznej gwieździe  
przedstawieni są aniołowie  
trzymający narzędzia Męki  
Pańskiej. W wysklepkach  
zewnętrznych tego przęsła są  
sceny Pasji. Męczeństwo  
Chrystusa ukazane jest w  
szesnastu skrótowych, symbo-  
licznych przedstawieniach,  
przy czym niektóre są napra-  
wdę kunsztownymi obrazami  
prawd związanych z Pasją, co  
dowodzi wysokiego poziomu  
przemysłu autora programu.  
To dlatego niektóre sceny czy  
alegorie trudne są dziś do  
zrozumienia. Dla człowieka  
końca XVI wieku, w atmosferze  
nasilającej się agitacji kon-  
toreformacyjnej, były one niewąt-  
pliwie czytelne. Tym bardziej  
stawały się zrozumiałe, skoro  
prezentowano je właśnie po-  
przez obrazy (jakby ówczesne  
komiksiki) z pewnymi dodatkami  
cytatów z Ewangelii. Na różne  
ciekawe treści tych malowideł  
zwrócił uwagę Tadeusz  
Rudkowski, publikując w 1970  
roku ich wnikliwe interpretacje.

Wśród charakte-  
rystycznych skrótów obrazkowych  
tu wymienić w cyklu Pasji m.in. wyobrażenie  
ręki trzymającej zapaloną świecę nad  
krajobrazem z biegnącą ukośnie drogą. Scena  
ta (odpowiednik Wjazdu do Jeruzolimy) jest  
wyróżniona wskazówką: oto zbliża się Zbawiciel -  
światłość świata. Również scena zapowiedzi  
zdrady Judasza jest symboliczna: ręce nad  
naczyniem. Jest to nawiązanie do św.  
Mateusza („...który macza ze mną rękę w misie,  
ten mię wyda”). W następnych przęsłach nawy  
środkowej malowidła przekazują idee  
Zbawienia i Raju. Po uświadomieniu sobie  
ogromu grzechów i zbawczej roli Męki Pańskiej  
oczyszczamy się jakby i wchodzimy w rejon  
wyobrażeń aniołków, ptaków, owoców i jagód.  
Nie brak tu też i takich symboli jak róg obfitości  
(niebo) czy lilii (dusza czysta). Samo  
prezbiterium, przestrasza będąca kulminacją

tego programu, to już radosny nastrój „deszczu  
kwiatów”, anielskich główek i ulepionych  
dodatków ornamentalnych. Nie mamy  
wątpliwości, że jesteśmy w Raju i że

trompów przechodzi w ośmioboczny bęben z  
kopułą powyżej. Na początku XVII w.  
uformowano też otynkowany szczyt fasady  
zachodniej.



Sprawa ołtarzy i ich  
zmieniających się lokalizacji  
jest dość skomplikowana i  
godna specjalnych analiz. Jak  
pisał ks. Dybizański: „Każdy  
oltarz posiadał swoją erekcję  
i swoje fundacje, prawie przy  
każdym istniało jakieś bractwo;  
każdy oltarz miał swo-  
jego kapłana altaryzystę”.  
Callier zauważa: „Bractwa  
zaprowadzone tu były: literackie  
w pierwszej połowie XVII  
wieku, św. Anny r. 1679,  
rózańców r. 1742, szkaple-  
rzowe r. 1743 i św. Izydora”.  
Bujna więc była religijność  
obywateli Nowego Miasta a  
bractwo literackie mogło mieć  
związek z biskupem Janem  
(?). Specjalną rolę odgrywał  
oltarz (pozakościelny) Bra-  
ctwa Strzeleckiego o tak  
nazwanej historii. Do dziś  
zaznacza go nastrojowy kru-  
cyfiks. Obecny kościół ma  
siedem ołtarzy, wśród których  
zasługują na szczególną uwa-  
gę: oltarz główny z ok. 1720  
roku oraz oltarz z kaplicy do  
niedawna św. Antoniego,  
eksponujący piękny obraz  
Matki Boskiej Snieżnej z XVII  
wieku.

Niepowtarzalny nastrój  
nowomiejskiej świątyni współ-  
tworzy też i najbliższe jej  
otoczenie majestatyczne lipy  
pozostające po komentarzu oraz  
dom plebański. Ten ostatni  
budynek o konstrukcji  
szkieletowej z dachem  
naczółkowym przypomina nam epokę  
biedermeieru. Wraz ze swym ogródkiem  
przenosi nas w pierwszą połowę XIX wieku.  
Kreśląc te uwagi chciałbym jeszcze dodać, że  
tak jak każde wybitne dzieło sztuki, kościół Św.  
Trójcy z jego różnorodnymi warstwami stylów  
można kontemplować po wielokroć, ciągle tu  
wracając i odkrywając zawsze coś nowego.

Andrzej Kostolowski

towarzyszy nam radosny hymn na cześć  
Stwórcy. Ta wspaniała opowieść o tym, jak to  
dzięki Męce pańskiej otwiera się człowiekowi  
niebo, ma wyraźne nawiązania do kon-  
toreformacyjnych prawd o Bozym Ciele. Jest to  
twórczy poemat obrazkowy a jego autor, biskup  
Jan, prezentuje nie tylko swą rozległą wiedzę,  
ale także orientację w aktualnych wówczas  
trendach np. przez zacytowanie świeżo  
wydanego, właśnie w 1593 roku, polskiego  
tłumaczenia Nowego Testamentu ks. Wujka.

Dodatkowe polichromie z iluzyjnymi  
motywami architektonicznymi na południowej  
ścianie kościoła mają związek z dobudowaną  
tam kaplicą. Ufundował ją w 1614 roku  
Wojciech Rozdrzewski i poświęcił Matce  
Boskiej. W jej „sklepie” chowano zmarłych  
„kollatorów” i proboszczów. Jest ona otynkowa-  
na i ma plan kwadratu, który przy pomocy

## SPROSTOWANIE

W „WL” nr 9 na s.8 w artykule A. Kosto-  
łowskiego o Brzostkowie w 10 linijce od góry  
zamiast „1849-50” winno być: „1839-40”. Za ten  
przykry błąd serdecznie przepraszaamy. (red.)

# Przechadzki po

Od 1934 roku Nowe Miasto nie jest już miastem. Na mocy rozporządzenia Rady Ministrów z 28 maja tego roku - podobnie jak w Bninie, Dobrzycy, Jaraczewie, Zaniemyślu i kilkunastu innych miasteczek w Wielkopolsce - zniesiono tutaj urząd miejski. Decyzją administracyjną utworzona została wieś z miastem w nazwie.

Bardzo czytelne ślady miejskiego charakteru osady zachowały się do dziś w układzie przestrzennym. Wędrując ulicami, przystając na rynku czy spoglądając z Kopca, można snuć opowieść o rozbudowie miasta na przestrzeni jego siedemsetletnich dziejów. Warto też zajrzeć do planów, szczególnie tych starszych - z końca XVIII i pierwszej połowy XIX wieku.

Na planie z 1794 roku można wyróżnić dwie wyraźnie od siebie oddzielone części miasta. Pierwszą tworzy zwarta zabudowa wokół trapezowatego placu targowego i ulic wychodzących z rynku oraz parcel wzdłuż ulicy okolnej (obecnie Garncarska i Kilińskiego). Zamknięta jest ona od północy krawędzią tarasu nadrzecznego, a od wschodu, południa i zachodu wijącym się strumieniem. Druga część ma zabudowę bardziej nieregularną i rozproszoną. Na planie określono ją „Vorstadt” - przedmieście.

Na takie ukształtowanie miasta miało wpływ wiele czynników wzajemnie oddziałujących na siebie. Jednym z nich było położenie w bliskim sąsiedztwie rzeki. Nowe Miasto - prywatna własność Doliwów - powstało w połowie kiludziesięciokilometrowego odcinka Warty między miastami królewskimi - Pызdrami a Śremem. Rozłożyło się ono na wzniesieniu, które gwarantowało zabezpieczenie przed wylewaniami rzeki. Jednocześnie ograniczało to możliwości zabudowy w kierunku północnym.

Przepływająca nieopodal Warta stanowiła przeszkodę w swobodnym podróżowaniu. Z braku mostów trzeba było przeprować się w bród lub korzystać z pomocy przewoźników. Nic też dziwnego, że lokalizacja miasteczka i jego rozwój związane były z przeprawą przez Wartę.

Na planie z 1794 roku nie ma jej zaznaczonej, bo jego zasięg nie obejmuje już rzeki. Są natomiast dwie drogi wodące ku Warcie, które zaczynały się koło Kopca, a przedłużeniu dzisiejszej ulicy Zamkowej,

Jedna z nich prowadziła w kierunku północno-wschodnim na, wspomniany przez W. Kędzierskiego w „Dziejach Nowego miasta”, Przewóz Karpi. Łódką przewożono tam jeszcze w latach międzywojennych. Być może tak było w czasach sporządzania planu i wcześniej.

Dla rozwoju miasta bardzo ważna

północnej stronie i dalej w dół. Koło stawu na Zdrojach kręciła ona w prawo i wzdłuż strumienia przebiegała tak jak obecnie.

Z biegiem czasu wzdłuż tego traktu zaczęto wznosić budynki mieszkalne i gospodarskie. Zabudowa była mniej regularna i zwarta niż wokół rynku. Można przypuszczać, że proces ten wyprzedził powstanie miasta Laskówka. W 1664 roku założyli je Krzysztof Grzymułtowski, licząc zapewne na dochody od wędrujących tędy użytkowników przeprawy, którzy podróżowali w kierunku Poznania i Kalisza. Także korzystający z niezależanego wodami rzeki traktu wzdłuż Warty ze wschodu na zachód nie mogli ominąć Laskówki. Laskówka miała być konkurencją dla Nowego Miasta a okazała się efemerydą i przetrwała jako rozległe przedmieście.

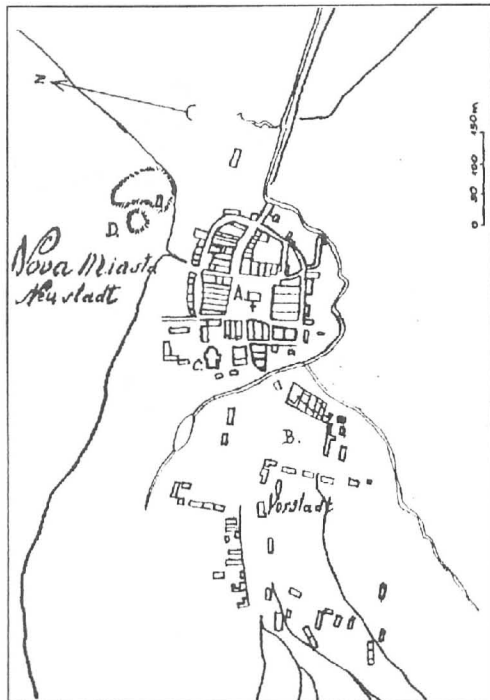
Na planie z końca XVIII wieku jest ono oznaczone literą B. Dzisiejszy Zielony Rynek był wówczas dużym, nieregularnym i stosunkowo luźno zabudowanym a od północy otwartym placem. Przedmieście to przecinało kilka dróg, którymi można było podróżować w kierunku Kolnic i Kolniczek, Chocicy, Komorza i dalej położonych miejscowości. Między nimi rozsiane były liczne stodoły, które z obawy przed pożarami stawiano poza miastem.

Nowe Miasto jest jednym z pierwszych w Wielkopolsce miast prywatnych, założonych w dobrach rycerskich. Nie bez wpływu na jego rozwój było położenie tu koło siedziby właścicieli, która mieściła się na Kopcu (na planie oznaczony literą D). Przeprowadzone w tym roku badania

archeologiczne pozwolą na szersze omówienie tego problemu. Tutaj ograniczyć się można tylko do zasygnalizowania go.

Dzieje Nowego Miasta od początku związane są także z miejscowym kościołem parafialnym (na planie oznaczony literą C). Poświęcony jest mu artykuł A. Kostolowski. Warto jednak w tym miejscu odnotować fakt, który miał wpływ na wzrost znaczenia miasta w pierwszym okresie jego istnienia. Najprawdopodobniej już w latach 1324-35, gdy biskupem był Jan III z rodu Doliwów, powstała tutaj siedziba rozległego dekanatu nowomiejskiego.

Jeżeli aktualną siatkę ulic i układ parcel wokół rynku nałożymy na osiemnastowieczny plan, to okazuje się, że zmiany są niewielkie i dotyczą szczegółów. Ogólny, wytworzony jeszcze w średniowieczu układ



Zabudowa Nowego Miasta według planu z 1794 r.

była druga droga na zachód. Prowadziła ona w kierunku, gdzie dziś rośnie las Guć. Tam, na trakcie do Poznania, był bardzo ruchliwy przewóz przez Wartę. Tamtędy przewożono przez rzekę ludzi, wozy, towary, zwierzęta ... Wspomniany już W. Kędzierski pisał w 1937 roku, że nazwa Guć „pochodzi od Gucia (Gutsche) - właściciela karczmy przy starym przewozie” dodając, że „dziś po nim śladu nie ma”.

Żeby dokładniej zlokalizować miejsce tej przeprawy warto skorzystać z planu z 1836 roku. Przewóz oraz duże zabudowania karczmy i budynków gospodarczych są na nim zaznaczone blisko miejsca, gdzie dziś jest plac zabaw w Guciu.

Do tej przeprawy można było dotrzeć także drogą wodącą od rynku dzisiejszą ulicą Poznańską wzdłuż domów po jej

# Nowym Mieście



Pocztówka wysłana z Nowego Miasta w 1904 r.

miasta pozostał nienaruszony. Dwieście lat temu na rynku (na planie oznaczone literą A) było 25 domostw - dziś jest 21. Wtedy z rynku wychodziło 9 ulic - obecnie jest 8. Nie ma tylko wąziutkiej uliczki na przedłużeniu pierzei południowej. Biegła ona ku zachodowi, a po kilkunastu metrach, pod kątem prostym kierowała się na północ, by na wprost uliczki wiodącej do kościoła i zabudowań plebani połączyć się z drogą poznańską. Była to uliczka gospodarcza dla trzech parcel przy rynku. Po jej likwidacji funkcję tę przejęły bramy wjazdowe w budynkach 20 i 21 do dziś wprowadzające na podwórza tych posesji.

Kilka zdań warto poświęcić prowadzącej z rynku ulicy Żerkowskiej. Jej nazwa nie jest przypadkowa. Tędy bowiem wiodł trakt, który za Papiernią (dziś w sąsiedztwie dawnego cmentarza cholerycznego stoi tam leśniczówka) rozdzielał się w dwóch kierunkach - w stronę Dębna i przez Bieżdziałów do Żerkowa.

Do Papierni była ona bardzo szeroka, a wzdłuż niej, jak wynika ze starych planów, biegły po obu jej stronach regularne ciekły wodne. Gliniaste podłoże i woda z podmokłych łąk od strony Kłeki sprawiły, że szlak ten mógł być bardzo uciążliwy - szczególnie w czasie roztopów. Stąd przypuszczalnie, aby uczynić go przejezdnym, stosunkowo dawno wykopano tam rowy.

Dziś środek nowomiejskiego rynku zajmuje zielen. Jest także pompa - być może w miejscu, gdzie była jedna z dwu studni publicznych odnotowanych w mieście w 1794 roku. Starsi mieszkańcy pamiętają jeszcze stojącą tutaj do ostatniej wojny figurę św. Wawrzyńca i słup ogłoszeniowy - taki, jak ten na Zielonym Rynku.

Wcześniej na rynku wznosił się ratusz. Jak wynika z dokumentu sporządzonego dla Katarzyny Grabskiej w 1768 roku była to budowla dwukondygnacyjna z wieżą, stojąca naprzeciwko „domostwa pańskiego szachulcowej konstrukcji oraz pańskiego gościńca ze stacją wjazdową”. Ratusz zaznaczony jest także na planie z końca XVIII wieku, ale nie ma go już na drugim, z 1836 roku. Nie wiadomo, jaki był jego kres, bo nie jest też wzmiankowany w szczegółowym opisie Nowego Miasta, zrobionym przez władzę pruskie w latach 1793-1794.

W gawędzie tej przeszłość spłotła się z teraźniejszością. Ślady wielowiekowej i bogatej historii miasteczka są wokół nas. Jest ich wiele i warto po nie sięgać.

Eugeniusz Czarny



Północna pierzeja Rynku na pocztówce z lat międzywojennych



Ulica Poznańska - pocztówka z 1969 r.

# Rodzinne tradycje

Rzemiosło i handel były od wieków podstawą utrzymania mieszkańców Nowego Miasta. Najstarsze wiadomości o tutejszych rzemieślnikach pochodzą z 1578 r. - było ich wówczas 41; m.in. szewcy, sukiennicy, piekarze ... W 1800 r. w liczącym 588 mieszkańców Nowym Mieście było razem 83 zakłady. Do dziś zachowały się ślady po ich działalności w nazwach ulic (Bednarska, Garncarska). Wiele się od tamtych czasów zmieniło. Są jednak rodziny, w których tradycje uprawiania rzemiosła przechowuje się od pokoleń.

## W rodzinie Kiełbowski

Początek rodzinnego rzemiosła sięga okresu po I wojnie światowej - wspomina Szczepan Kiełbowski, kiedy to mój dziad zaczął zajmować się drobnym handlem. W latach 30-tych dorobił się pierwszego sklepu wielobranżowego. Dalej wszystko potoczyło się błyskawicznie. Zaczął współpracować z synem Walterem i zięciem Walentym Kasprzykiem. W tym owocnym okresie powstał drugi sklep, dość duży zakład betoniarSKI (obok dawnego posterunku policji), a także elektrownia i łaźnia (obecna weterynaria). Jednocześnie wybudował młyn tzw. kaszarnię. Niestety po wojnie z całego dotychczasowego dorobku pozostał jedynie zakład betoniarski. W 1956 r. zakład ten z ramienia Przymusowego Zarządu Państwowego został upaństwowiony na okres 5 lat. „Był to czas rzeczywistej wegetacji zakładu - mówi p. Szczepan, wzrosło zatrudnienie pracowników biurowych, produkcja spadła”. Matka pana Szczepana Stefania nawet w tych trudnych czasach nie zatraciła żyłki do handlu i rzemiosła. Otworzyła punkt „Toto-łotka”, a w międzyczasie robiła swetry na drutach. - Pamiętam, będąc jeszcze małym dzieckiem - wspomina mój rozmówca, bardzo cieszyłem się, gdy ludzie przynosili nie zwiniętą wełnę - za zwijanie w motki „zarabiałem” 50 groszy. To były moje pierwsze własne pieniądze. Po przywróceniu zakładu ojciec, wskutek wypadku i choroby, nie mógł go dalej prowadzić, w związku z czym wszystkie obowiązki przejęła na siebie matka.

W 1972 r. Szczepan Kiełbowski skończył technikum budowlane. W tym samym roku zajął się rzemiosłem, zapewne nie zdając sobie jeszcze wtedy sprawy, że moment ten stanie się dla niego przełomem a rzemiosło chlebem codziennym. W 1979 r. został samodzielnym właścicielem zakładu betoniarskiego. Średnia zatrudnienia wynosiła 2-6 ludzi, pracy nigdy nie brakowało. Mimo czasów komunistycznych, trudności z zaopatrzeniem w materiały, zakład

prosperował bardzo dobrze - i być może dzisiaj istniałby już jakaś mała fabryczka - dodaje p. Szczepan. - Od 1990 r. w wyniku podziału majątku - mówi pan Kiełbowski, zostałem pozbawiony placu i zabudowań warsztatowych. Był to najgorszy okres, jaki może spotkać rzemieślnika z krwi i kości - poczucie krzywdy i bezsilności. Żyłka prywaciarza i honor nie pozwoliły mu jednak „stać się bezrobotnym” i żyć z zasiłku. Więcej, mimo iż zakład właściwie nie prosperował p. Szczepan przez okres 2 lat regularnie płacił podatki i wszystkie należności związane z utrzymaniem sztytu niestniejącego już zakładu betoniarskiego. - Nie było nam wtedy lekko - wspomina żona, pani Anna. Rozpoczęliśmy znowu tak jak dziadek sprzed 60 laty działalność handlową - otworzyliśmy sklep wielobranżowy. Jednocześnie prowadziliśmy sprzedaż odzieży używanej. Mąż zachowując rodzinną tradycję uruchomił działalność usługowo-budowlaną; były to głównie, ze zrozumiałych względów prace w terenie - dekarские, posadzkarskie, trochę murarskie. Z pomieszczeń, które zostały, p. Szczepan wygospodarował mały kątek na produkcję dachówki. - Mając 41 lat - mówi właściciel niestniejącego już zakładu betoniarskiego, ani jednej godziny nie przepracowałem w państwowym zakładzie i nigdy nie wyciągnąłem ręki po gotowe, choć nieraz było naprawdę bardzo ciężko. Ciągle mam nadzieję, że być może w przyszłości któryś z synów pójdzie w ślady dziadka, ojca i rodzinna tradycja zostanie zachowana. Nie jest łatwo zapomnieć, kim się rzeczywiście jest - kończy rozmowę Szczepan Kiełbowski.

## W rodzinie Wilczyńskich

Nieco inne koleje losu przechodziła rodzina Wilczyńskich, zajmująca się handlem. Pierwszy prywatny sklep o charakterze drogerijno-spożywczym prowadził ojciec Janusza Wilczyńskiego, Albin. Niestety, jak w większości wypadków wojna i tu odcisnęła swoje piętno

- sklep został całkowicie zdewastowany i okradziony. - Wspólnie z mężem - wspomina pani Katarzyna Wilczyńska odbudowaliśmy go. Niestety już w 1941 po przejściu sklepu przez Niemców staliśmy się nie jego właścicielami lecz tylko zatrudnionymi pracownikami. Po zakończeniu wojny państwo Wilczyńscy z jeszcze większym zapałem przystąpili do odbudowy i otwarcia własnego sklepu, choć czasy wtedy były bardzo

były przymusowe odebranie sklepu i zajęcie go przez GS Nowe Miasto. - Parę lat temu - wspomina pani Katarzyna Wilczyńska, rozebraliśmy ostatnią prowizoryczną szopę, mini-magazyn, z którego towar nadalwał się już wyłącznie na śmietnik. Smutna to była polityka, smutne czasy, dziś pozostał już tylko żal i ból - kończy pani Katarzyna.

W roku 1990, po około 20 latach przerwy, syn państwa Wil-



Sklep państwa Wilczyńskich

Fot. Adam Czernieńko

ciężkie. - Towar sprowadzaliśmy z Poznania koleją do Chociczy - mówi Janusz Wilczyński a dalej rowerem lub zaprzęgami konnymi. Towary z powodu braku opakowań sprzedawane były luzem, tzn. naftę rozlewaliśmy w butelki, zamiast gotowych kawałków mydła sprzedawaliśmy kamień mydlny itp. Mimo tych trudności praca sprawiała nam wielką satysfakcję, bo znowu pracowaliśmy u siebie.

Zaczął się najgorszy okres dla ludzi handlu i rzemiosła - lata 50-te, czas terroru stalinowskiego. Niechętnie wracając wspomnieniami do tamtego okresu, kiedy byli nękanymi i szykanowanymi. Efektem tych działań

czylskich, Janusz, już bez obaw mógł wreszcie we własnym budynku otworzyć na nowo swój prywatny sklep. A tak naprawdę to nigdy nie przestał on być ich sklepem. Zawsze przecież, mimo iż należał do GS-u, kupowaliśmy „u Wilczyńskich” i niech tak pozostanie.

Wiele jest jeszcze rodzin na terenie Nowego Miasta i gminy, w których tradycje handlu i rzemiosła są ciągle żywe, przekazywane z pokolenia na pokolenie. Z pewnością warto będzie w którymś z następnych numerów, wrócić do tego tematu.

Marzena Spychalska

## Zmiany w rozkładach jazdy

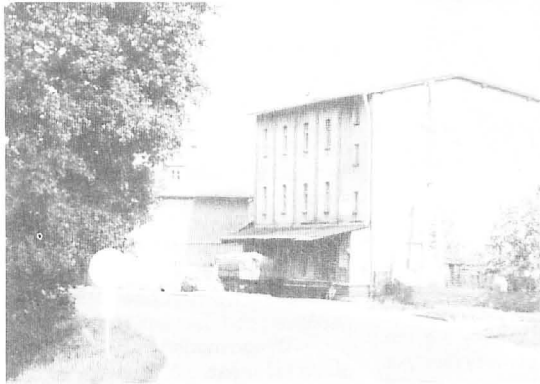
Od 26 września wprowadzono zmiany w rozkładzie jazdy PKP. Dotyczą one przede wszystkim pociągów ekspresowych i pospiesznych. Nie nastąpiły żadne zmiany w kursowaniu pociągów lokalnych, zatrzymujących się na stacji w Chociczy.

We wrześniu miały też miejsce zmiany w kursowaniu autobusów PKS. Szczegółowe informacje na ten temat zamieścimy w następnym numerze „WL”.

# Nowomiejskie zakłady produkcyjno-usługowe i handlowe

O tym, czym jest dzisiaj Nowe Miasto, świadczą m.in. znajdujące się tu zakłady pracy, warsztaty rzemieślnicze i sklepy. Stanowią one podstawę utrzymania dla dużej części mieszkańców nie tylko Nowego Miasta.

Największym zakładem istniejącym od lat powojennych jest **Gminna Spółdzielnia** zatrudniająca obecnie około 100 pracowników. W Nowym Mieście posiada piekarnię, masarnię, wytwórnię wód gazowanych, restaurację, składnicę towarów masowych, hurtownię piwa i wód chłodzących oraz 8 sklepów, w tym 4 spożywcze. Od 1970 r. ma też w użytkowaniu młyn gospodarczy, który czterdzieści parę lat temu na mocy ustawy o nacjonalizacji przemysłu został zabrany właścicielce Stefani Kazińskiej. Młyn ten jest obecnie wydzierżawiony Przedsiębiorstwu Produkcyjno-Handlowemu „Interkotlin” Spółka z o.o., które prowadzi w nim skup i przemiał zboża oraz sprzedaż mąki i otręb. Spadkobiercy młyna czekają na ustawę reprivatyzacyjną,

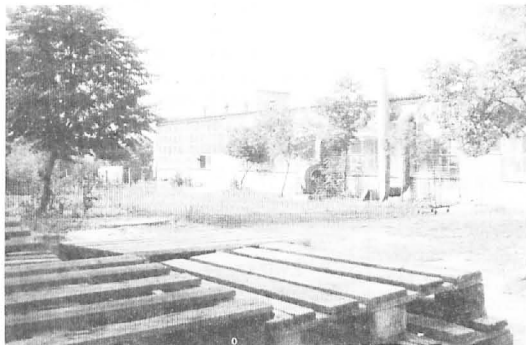


Młyn przy ul. Poznańskiej

ażeby odzyskać to, co utracili w 1950 roku.

Jednym z większych zakładów jest **Firma Usługowo-Handlowa NA-PO - Spółka z o.o.**, powstała w styczniu 1992 r. na bazie majątku Spółdzielni Transportu Wiejskiego w Poznaniu Oddział Nowe Miasto, zatrudniająca 35 pracowników i 6 uczniów. Zajmuje się głównie naprawą samochodów ciężarowych.

W budynku dawnej siedziby Spółdzielni Kółek Rolniczych, po wydzierżawieniu i adaptacji na część administracyjną i magazynowo-produkcyjną, znalazł siedzibę **Zakład Usługowo-Produkcyjny „Stolmur” Henryka Kiela**, zatrudniającego 31 pracowników i 6 uczniów. Zakład ten prowadzi usługi stolarskie,



STEMEB

Fot. Adam Czerneńko

murarskie i betoniarskie.

Długoletnią tradycję posiada „Stemeb”, powstały w 1950 roku na bazie warsztatów stolarskich, będących najpierw własnością Klemensa Czosnowskiego, a później Konrada Czosnowskiego. Zakład ten produkuje szafki kuchenne oraz prowadzi usługi w zakresie wyposażenia wnętrz mieszkań. Zatrudnia 25 pracowników i 14 uczniów. Obecni właściciele nie przewidują w najbliższym czasie żadnych zmian.



Powstały niedawno koło parkingu bar „Self”

Fot. Jerzy Stachowiak

Bardzo wymownym obrazem przemian zachodzących po 1989 roku jest wręcz lawinowy rozwój prywatnych zakładów usługowych i sklepów. Obecnie w Nowym Mieście jest 38 różnych zakładów usługowych i 25 sklepów, w tym 10 spożywczych. Należy przypuszczać, że wraz z rozbudową Nowego Miasta ilość warsztatów, punktów usługowych i handlowych będzie wzrastać.

Franciszek Tomczak

## PRYWATNY GABINET STOMATOLOGICZNY

**Aleksandry Horoszkiewicz-Kaczmarek**

czynny na terenie ZZ Herbapol Kłęka  
poniedziałek 13.30 - 15.30  
czwartek 17.00 - 19.00

## SKUP ZŁOMU METALI KOLOROWYCH

miedzi, miedzi, brązu i aluminium po  
CENACH KONKURENCYJNYCH  
DOROTA JAŃCZAK  
ul. Powstańców 24 63 -130  
KSIĄŻ WLKP.

# W REDAKCJI „MILIARDERA”



W redakcji tygodnika

W zespole pracowników tygodnika „Miliarder” znalazł się Juliusz Twardowski, pochodzący z Nowego Miasta. Wywiad z Nim drukujemy poniżej.

- Jak trafiłeś do tygodnika?

- Pomogło mi w tym kilku znajomych jeszcze z czasów licealnych, o przyjęciu zdecydowała jednak bezpośrednio „rozmowa kwalifikacyjna” z wydawcą - musiałem zaprezentować kilka pomysłów własnego autorstwa.

- Czy decydując się na pracę w „Miliarderze” nie obawiałeś się, że wkrótce mogą spełnić się proroctwa, dotyczące szybkiego fiaska tego tygodnika? Bądź co bądź - jest to pierwsze czasopismo, które swe wejście na rynek prasowy poprzedziło kampanią reklamową zakrojoną na tak szeroką skalę i tak kosztowną ...

- Nie decydowałbym się przy założeniu, że wkrótce stracę dopiero co otrzymaną pracę! Oczywiście, istniało pewne ryzyko, ale - jak mawiają Francuzi - kto nie ryzykuje - nie wygrywa.

- A jak zareagowała na to Twoja rodzina?

- To było takie specyficzne połączenie radości i dumy z obawą i wątpliwościami.

- Na czym właściwie polega Twoja praca?

- Wspólnie z kolegą przygotowujemy strony konkursowe do każdego

numeru. W marcowych wydaniach zaczynaliśmy od trzech stron, obecnie jest ich około dwudziestu ... Powiększył się także zespół, zajmujący się ich opracowaniem; dzięki pomocy plastyka wiele zyskała oprawa graficzna a dodatkowa korekta pozwala uniknąć pomyłek drukarskich.

- Rzeczywiście, trudno o bardziej uciążliwe błędy niż te w krzyżówkach - wystarczy czyjeś niedopatrznie i można stracić nerwy, próbując wpisać właściwe hasła ...

- Nam też zdarzyło się kiedyś coś przestawić - później w redakcji urywały się telefony od czytelników ... Zresztą błędy drażnią w każdej zabawie konkursowej; jedna przestawiona cyferka czy przesunięte pole mogą czasem przeszkodzić w zdobyciu nagrody. Zależy nam na rozrywce dobrej jakości - stąd ten niedawno powiększony skład naszego zespołu. W ogóle wiele zmieniło się przez tych kilka miesięcy w „Miliarderze”: zyskał nową szatę graficzną, zwiększył objętość, poszerzył skład zespołu redakcyjnego ...

- Staracie się być inni niż wasi konkurenci - inaczej pojawiliście się na rynku, inaczej przeprowadzacie kampanię reklamową (m.in. współpraca z „Kolem Fortuny”), cena też wyróżnia was wśród polskich tygodników ... Czy i w konkursach „Miliarder” proponuje coś niezwykłego?

- Nasz główny konkurs polega na

publikacji dziesięciu tysięcy numerów dowodów osobistych wybranych przez komputer. Nagrodą są Fiaty 126p, kolorowe telewizory i złote pierścionki. Poza tym staramy się przygotować krzyżówki panoramiczne, quizy, rozety, najróżniejsze diagramy ...

- A przewidywane nagrody?

- To zależy, jest i BMW ...

- Czy z rozstrzygnięciem któregoś z konkursów wiążesz jakieś szczególne wspomnienia?

- Lubię śledzić reakcje tych, którzy przyjeżdżają po odbiór nagród; radość walczy w nich często z niedowierzaniem i dopiero po otrzymaniu rachunku na samochód czy telewizor z uśmiechem stwierdzają „teraz uwierzyłem”. Natomiast najmilej wspominam konkursy „Globtroter” i „Łato z Miliarderem”, w których nagrodą była wycieczka do Paryża. Została zorganizowana w sierpniu i uczestniczyłem w niej jako fotoreporter. Wyjeżdżając byliśmy grupą czterdziestu obcych sobie ludzi a w drodze powrotnej - dobrymi znajomymi; wystarczyło tych kilka dni, spędzonych wspólnie „pod dachami Paryża” ...

- Czego można Ci życzyć? Dobrą pracę już masz ...

- Ale żeby ją utrzymać potrzebuję wciąż nowych pomysłów ...

- A więc - Wielu nowych pomysłów. Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała Katarzyna Czarna

## Potrzebne pasy

W ostatnim czasie na przejściach przez jezdnię w Nowym Mieście odnowiono pasy.

Do redakcji docierają sygnały od mieszkańców o potrzebie oznakowania pasami również przejścia dla pieszych na ulicy Poznańskiej przy furtce prowadzącej na boisko szkolne.

Z drogi tej korzysta wiele dzieci uczęszczających do „zerówki”, idących na plac zabaw oraz udających się w kierunku Gucia.

Zwłaszcza z myślą o nich należałoby oznakować to miejsce, aby od najmłodszych lat uczyły się właściwie przechodzić przez jezdnię.

Dane za okres 21.08. - 20.09.1993 r.

## URODZENIA

Dawid Stormian	- Komorze
Łukasz Sokołowski	- Nowe Miasto n.W.
Agnieszka Bierła	- Boguszyn
Natalia Bogaczyk	- Teresa
Paweł Niemier	- Nowe Miasto n.W.
Mateusz Niemier	- Nowe Miasto n.W.
Piotr Banaszak	- Chocicza
Dorota Stachowiak	- Kłęka
Jacek Orzechowski	- Nowe Miasto n.W.

## MAŁEŃSTWA

Jacek Szubert	- Łódź
Izabela Żurawska	- Nowe Miasto n.W.

Józef Roguszcza	- Laski
Jolanta Kajdaniak	- Chwałęcín

Maciej Borkiewicz	- Chocicza
Lidia Pinczyńska	- Grodzisk Wlkp.

Ireneusz Sobczak	- Boguszyn
Genowefa Sznura	- Książ Wlkp.

Jarosław Wichłacz	- Marianowo
Brodowskie Ewa Pilarczyk	- Aleksandrów

Wiesław Duda	- Lipowiec
Małgorzata Śmigiełska	- Nowe Miasto n.W.

Bonifacy Klepacz	- Mikstat
Janina Sobczak	- Boguszyn

Włodzimierz Cieślak	- Kłęka
Małgorzata Pietryga	- Żerków

Krzysztof Brendel	- Wolica Nowa
Lidia Sukiennik	- Żerków

Waldemar Chojecki	- Kruczyn
Krzyszyna Skiera	- Książ Wlkp.

Jarosław Wolski	- Wolica Nowa
Agata Hoffmann	- Chocicza

Roman Narajczyk	- Zławieś Wielka
Hanna Jakubczak	- Nowe Miasto n.W.

Wiesław Gaiński	- Łowęcice
Wiesława Jędrzak	- Wolica Kozia

## ZGONY

Sergiusz Antczak	- 65 l. (Boguszyn)
Piotr Majcherek	- 82 l. (Utrata)
Ryszard Gwiadek	- 47 l. (Nowe Miasto)
Magdalena Michalak	- 2 l. (Wolica Pusta)
Elżbieta Rogozińska	- 90 l. (Wolica Pusta)
Antoni Zep	- 83 l. (Kruczyn)

Rodzicom zmarłych składamy wyrazy współczucia.

Oprac. Grazyna Grabowska



POZIOMO: 1) tablica reklamowa, 4) ... Kołodziej, 5) magia, 8) frakcja ropy naftowej, 12) budowla go Dedala dla króla Krety, 13) król zwierząt, 15) bojkot, demonstracja, 18) świątynia muzumińska, 19) pole na boisku do baseballa, 20) siłacz, 21) rytm.

PIONOWO: 2) zapalany 1 listopada, 3) urządzenie emitujące pojedynczą wiązkę światła, 5) 0,01 dolara, 6) ... i Omega, 7) kukielka, np. Pinokio, 9) w kopercie, 10) stolica Łotwy, 11) patron, 14) wewnątrz kości, 15) kreacja, 16) okazyjna obniżka cen, 17) np. francuski.

Rozwiązania krzyżówki (wystarczy hasło, jakie utworzą kolejne cyfry, umieszczone w prawych dolnych rogach krętek) prosimy nadsyłać lub dostarczać do redakcji „WL” (Biblioteka Publiczna) do 25 października.

Wśród prawidłowych rozwiązań rozlosowane będą dwie nagrody po 50 tys. zł.

Nagrody za rozwiązanie poprzedniej krzyżówki otrzymują: Eugeniusz Gil, ul. Mieszka I 2/25 z Pleszewa i Róża Walkiewicz z Nowego Miasta.

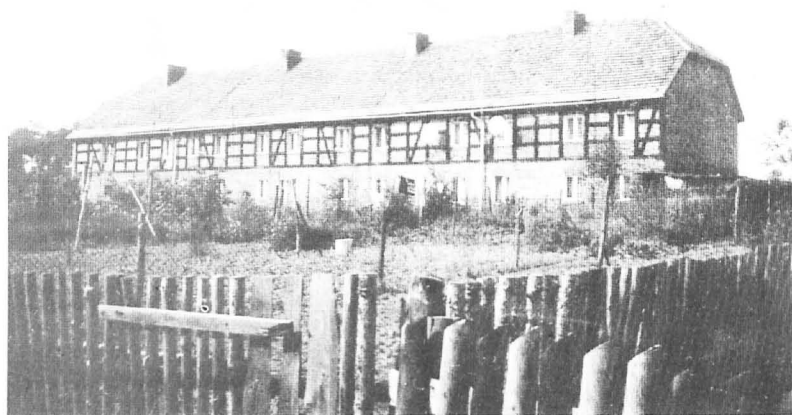
Maluch z poprzedniej krzyżówki to Małgosia Twardowska, losował Tomek Szymański z Nowego Miasta.

**WIADOMOŚCI LOKALNE** redaguje zespół w składzie: Halina Czarny (red.naczk.), Adam Czernerko, Marzena Spychalska, Franciszek Tomczak przy współpracy Jadwigi Łuczak. Wydawca: Biblioteka Publiczna Gminy Nowe Miasto n.Wartą. Adres Redakcji: Biblioteka Publiczna Gminy ul. Poznańska 8a 63-040 Nowe Miasto n.Wartą. Numer oddano do składu 29 września 1993r. Nakład 1500 egz. Skład: FOX Studio, Jarocin ul. Gołębia 3. Druk: MINIPOL PHUP s.c. ul.ks.Niesiołowskiego 7 63-300 Pleszew.

# POZOSTAŁO Z PRZESZŁOŚCI



Most z 1909 r.



Dawny spichlerz przy porcie na Warcie



Ostatnie latarnie gazowe w Nowym Mieście  
Fot. Adam Czerneńko



## SPORT



## SPORT



### LZS „Herbapol” Kłęka

Zespół „Herbapolu” Kłęka rozegrał kolejne mecze w klasie makroregionalnej. 29 sierpnia podejmował na własnym stadionie beniaminka rozgrywek - zespół „Unii” Wapno i zwyciężył 3:1.

Kolejny mecz, to spotkanie w Szczecinku i najdalszy wyjazd naszej ekipy. Drużyna zagrała bardzo dobrze, remisując 0:0.

Od wielu lat drużyna „Herbapolu” toczy zacięte pojedynki z zespołem „Energetyka” Poznań. Tak było również i tym razem, a w meczu rozegranym w ulewnym deszczu zwyciężył „Herbapol” 2:1. Bramki zdobyli Józef i Adam Parus.

Natomiast niepowodzeniem zakończył się mecz wyjazdowy do Jastrowia. Ulegliśmy tam lepszej „Polonii” w stosunku 0:3. Główną przyczyną porażki był brak w drużynie bramkarza, który nie dojechał na mecz. Skutkiem tego w bramce musiał stanąć obrońca.

Po ostatniej kolejce spotkania drużyna „Herbapolu” zajmuje środkowe miejsce w tabeli klasy makroregionalnej, mając w dorobku 6 punktów. Prowadzi zespół „Mieszka” Gniezno.

Paweł Roguszczyk

### Piłkarska liga juniorów

W czwartej serii spotkań w Wojewódzkiej Lidze Juniorów piłkarze MKS Chocicza odnieśli pierwsze zwycięstwo, pokonując Energetyka Poznań 2:1. Mamy nadzieję, że było to spotkanie przełomowe a usprawiedliwieniem słabego początku rozgrywek mogą być przede wszystkim trudności kadrowe zespołu (kilku zawodników zakończyło występy wśród juniorów, kilku innych miało kłopoty zdrowotne).

W rundzie jesiennej na boisku w Kłęce drużyna trenowana przez pana Marka Kmiecika rozegra jeszcze trzy mecze:

16 paźdz.	godz. 1500 MKS - „Sparta” Szamotuły
30 paźdz.	godz. 1400 MKS - „Lech” Poznań
13 listop.	godz. 1300 MKS - „Polonia” Poznań

Mirosław Janicki